Barbara Krafft, Ballada o tr

Była sobie panienka
Co miała na imię Ina
Gdy chciała powiedzieć kocham
Mówiła: kokaina
Miała niebieską wstążkę
I niebieskiego kota
Kot wąchał kokainę
A Ina wąchała kota
I był jeden poeta
Co chodził na koturnach
Gdy się upił to mówił
Moja muza jest górna i chmurna
Kochał poeta panienkę
Panienkę imieniem Ina
Mówił jej powiedz mi: kocham
A ona: kokaina
I raz a było wieczorem
Rzekł jej: nie bądź westalką
A z resztą do twarzy ci będzie
Na czarnym katafalku
I zabił poeta panienkę
W zachodu amarantach
A zabił ogromnym nożem
Na tle obrazu Rembrandta
Krajały niebo pioruny
Jak najostrzejsze noże
Poeta uciął głowę
I wbił na długi rożen
I smażył głowę panienki
Aż zrobił twarz goryla
Ach, to było straszne
Coś niby nekrofilia
Kondukty kotów niebieskich
Szły w średniowieczny tan
A potem był świt bolesny
Koloru muraaaaa...